Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 239 Kraków, [illegible] 15 października 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Im dalej w las...

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 13 października.

Mniejwięcej cztery tygodnie dzielą nas od dnia wyborów do Sejmu, a już zarysowuje się w całej okazałości taktyka, jaką rząd zamierza zastosować do tego aktu woli ludu. Jeżeli w pierwszych dniach i tygodniach po rozpisaniu wyborów odgadywano, czy będą wybory, o tyle teraz przedmiotem rozstrząsań jest, jakie będą wybory. Nikt bodaj po wierzchu znający metody systemu sanacyjnego nie przypuszczał ani na chwilę, że sanacja zda się na przypadek, na loterję, jaką są każde wybory. Wiedziano przeciwnie, że jest ona zdolna i chętna do „poprawienia" losu, do użycia wszystkich środków dla zapewnienia sobie sukcesu.

I rzeczywiście, im więcej się zbliżamy do 16-go listopada, tem jaśniej występują zarysy planu sanacyjnego, polegającego w pierwszym i ostatnim rzędzie na zastraszeniu przeciwnika, na oddaniu wszystkich potężnych środków piastowanej władzy na przeprowadzenie tego planu. Zaczęło się od aresztowania posłów, przeszło się do nachodzenia — po nocach — ludzi, o których wiedziano czy przypuszczano, że są wobec sanacji nieprawowierni; ciągnie się ta linja postępowania po przez kryminał i robotę policyjną, aby dojść do najwyższych szczebli administracji: do wojewodów i starostów, których na okres wyborczy zrobiono funkcjonarjuszami jednej partji, rozumie się rządzącej.

Jeżeli chodzi o pierwsze uderzenie: o aresztowanie posłów, nie trzeba dowodu, że nie myślano na serjo o procesie, temmniej o karze, lecz wyłącznie o usunięciu na czas wyborczy niewygodnych ludzi. Ze słów wywiadu, z postępowania czynników sprawiedliwości, z całego na przedłużenie więzienia śledczego celującego zachowania się wynika niezbicie, że mozolna praca nad „zbieraniem materjałów", jazda raz na cztery tygodnie sędziego śledczego do Brześcia itd. są maskowaniem tego, co Niemcy nazywają „pilną bezczynnością". Musi się przecież jakoś wobec opinji publicznej — nietyle rodzimej ile zagranicznej — utrzymać pozory, że droga sprawiedliwości jest wprawdzie powolną ale niemniej prowadzi do celu: do procesu albo do umorzenia śledztwa. My mamy czas — i jedno i drugie, prędzej drugie, stanie się, a tymczasem — wedle wyrażenia prokuratora Michałowskiego — sprawiedliwość pracuje w pocie czoła nad wyszukaniem paragrafów, nad skonstruowaniem „zbrodni", które możnaby aresztowanym zarzucić.

Na drugim odcinku większą ruchliwość okazuje policja. Jest ona, stosownie do czasu i okoliczności, w porządku: w takim czasie musi się koniecznie mieć punkt zaczepienia — stronnictw i ludzi, które i którzy robią niebezpieczną konkurencję wyborczą, a od tego jest policja na całym świecie, aby w porę, na zawołanie „odkryła" choćby — bajki z tysiąca i jednej nocy... O, bo policja ma nos, ma też konfidentów, a także prokuratorów, którzy na żądanie zrobią co potrzeba, aby społeczeństwu zapewnić upragniony spokój a rządzącym potrzebny ład i porządek przez „wykrycie" spisków z nieodłączonemi od nich akcesjorami: bombami, rewolwerami itd.

Na trzecim odcinku: wojewódzko-starościńskim robota odbywa się, dajmy na to, nietyle w rumuński, co w staro-austrjacki sposób. Jawny gwałt — a pfe, poco, naco, kiedy można tensam cel osiągnąć inną, więcej cywilizowaną drogą. Czy potrzeba np. aż odbierać koncesje, pieczętować kominy, przestrzegać czasu zamykania sklepów itd., kiedy wystarcza „ojcowskie" napomnienie i przypomnienie p. starosty, że wszystkie te rzeczy leżą w jego rękach, że może on oczy przymknąć albo trzymać je szeroko otwarte? Jak to się robi, zależy od indywidualności robiącego: jeden lubuje się więcej w metodach rękawiczkowych, drugi pokazuje niezasłonięte pazurki — wszystko jedno, byle efekt był i byle ten efekt wystarczył do robienia dalszej karjery. Na czem ten efekt ma polegać, otrzymaliście dziś telefoniczną informację: województwa i powiaty mają nakreśloną marszrutę z cyfrą na jej końcowym punkcie: tylu a tylu posłów dla BB mają dostarczyć, sposoby to ich rzecz, w każdym razie następstw w razie osiągnięcia celu nie potrzebują się obawiać. Od czego bowiem jest dekret o „czystości" wyborów, który oddaje prokuratorowi decyzję, czy i kogo ma oskarżyć?

Na tych trzech odcinkach nie ograniczy się „pole manewrów" sanacji. Do 16 listopada stworzy się nowe odcinki, rozszerzy się pole, wymyśli się nową taktykę dla pokonania wroga, tj. czterech piątych ludności. Ile jeszcze będzie ofiar i udręki, zależy od „sprytu" policji, od pomysłowości władz administracyjnych, no i od pieniędzy, które się na wygładzenie tych dróg zużyje. Bo trzeba koniecznie pamiętać i ani na chwilę nie stracić z oczu jednej prawdy: sanacja walczy o swą egzystencję, a w takim razie nikt nie jest wybredny w wyborze środków. Co dopiero sanacja, która jest w tem szczęśliwem położeniu, że środków dostarcza i opłaca je same społeczeństwo, przeciw któremu one są skierowane?

—ooo—

Sulejówek--Warszawa

W pierwszych dniach maja 1926 r. warszawski „Kurjer Poranny" przyniósł sensacyjną wiadomość o zamachu na dworek marszałka Piłsudskiego w Sulejówku. Ktoś miał w nocy oddać na uśpiony dworek kilka strzałów, niewątpliwie w zamiarach zamachowych. Było podobno o to jakieś śledztwo, ale — powiadano — ówczesny rząd (Witosa) miał interes w niewykryciu sprawcy a policja interes ten respektowała. W kilka dni po pojawieniu się tych pogłosek nastąpił marsz na Warszawę — następstwa odczuwa się do dziś.

Dnia 13 października br. (data podobno uważana przez p. Piłsudskiego za pomyślną) pisma sanacyjne przyniosły podaną im widocznie przez policję informację o „spisku" na życie premjera Piłsudskiego. Historja tego „spisku" i jego wykrycia nosi na sobie wszystkie cechy prowokacji, o ile wogóle nie jest odpowiednikiem do „zamachu" w Sulejówku. Jaki interes ukrywa się pod temi informacjami? Powtórzenie marszu na Warszawę obecnie jest zbyteczne, gdyż jest w rękach tych, którzy ją zdobyli w maju 1926. A może jest to zapowiedź albo przygotowanie do odwrotu z Warszawy? To się może zdarzyć dopiero po 16 listopada, dlatego puszczanie wieści o „spisku" na miesiąc zgóra przed tą datą jest — przedwczesne.

Mimowoli nasuwają się tu porównania między wydarzeniami z przed blisko półpięta roku, gdy się czyta doniesienia o „piątkach" z „bombami", tajemniczemi samochodami itd. Teraz policja z pewnością nie zaśpi sprawy, jak wtedy — teraz ma interes w znalezieniu sprawcy, jak wtedy go nie miała.

Historja się powtarza, choć z odmiennych pobudek: w r. 1926 chodziło o przygotowanie gruntu pod zamach celem zabezpieczenia **życia** pewnej osobistości, dziś chodzi o robienie nastroju wyborczego celem zapewnienia **władzy** tejże osobistości. Czy jednak ludzie rozsądni dadzą się wziąć na tę robotę szytą tak grubemi nićmi, co okazuje się z chęci wyzyskania narazie tylko komunikatu policyjnego? Wiemy bowiem z pewnego źródła, że [illegible] w dzień pojawienia się informacji o „spisku", agitowano po biurach urzędowych za wzięciem udziału w wieczornej „manifestacji" dla „żywiołowego" zaprotestowania przeciw „spiskowi" na tak cenne, naturalnie dla ojczyzny, życie. Jest to nowy i bardzo ostrożny sposób omijania publicznego występywania przed wyborcami z zalecaniem kandydatur BB.

Jak widać, władze nasze, takie czy inne, mają wprawę w wyzyskiwaniu „zamachów", których sprawców nie wykryto i „spisków", które zdarzają się w samą porę...

Cicho o dekretach

W okresie bezsejmowym od listopada 1927 do marca 1928 rząd wydał kilkaset dekretów, które w myśl konstytucji przedłożył Sejmowi po jego zebraniu się z końcem marca 1928. Były tam i sławne dekrety prasowe i o reorganizacji sądów, które, jak wiadomo, zostały po ciężkich walkach albo całkiem uchylone (dekret prasowy) albo znowelizowane.

Gdy Sejm został 30 sierpnia rozwiązany, pisma sanacyjne odrazu podniosły żądanie, aby rząd skorzystał z art. 44 konstytucji i w drodze dekretów „uporządkował" szereg niecierpiących zwłoki spraw, głównie w zakresie gospodarczym. Nawet „IKC" podał rządowi specjalne wyliczenie spraw, mogących być w drodze dekretów uregulowanemi a rozmaite organizacje gospodarcze z Izbami handlowemi podały konkretne propozycje: reforma podatkowa (głównie podatku obrotowego), prawa akcyjnego, przepisów o odsetkach za zwłokę, prawa konkursowego itd.

Minęło 6 tygodni bezsejmowych, a dotąd pojawił się tylko jeden ważniejszy dekret i to nie mający nic wspólnego z życiem gospodarczem, mianowicie dekret zmieniający uchwaloną przez Sejm ustawę o karaniu nadużyć wyborczych, popełnionych przez urzędników. Oczekiwanych, żądanych, częściowo nawet potrzebnych — Sejmowi nie pozwolono przecież pracować — dekretów gospodarczych jak nie było, tak niema. Dlaczego? Czy „prace wyborcze" tak absorbują rząd, że nie ma czasu na zrobienie bodaj w części tego, co przeszkodził Sejmowi zrobić?

Znany jest u nas nigdzie indziej w tych rozmiarach nie praktykowany zwyczaj urlopów pp. ministrów aż do wyjazdu zagranicę. Czy z wyjazdem ministra ustaje też praca w ministerstwie? Czyba należałoby przypuścić, że przez tyle miesięcy od marca do końca sierpnia — czasu bezsejmowego można było przygotować coś nadającego się do zadekretowania, żeby to nawet była, jak u nas się praktykuje, robota na kolanie, którą nowy Sejm musiałby dopiero do porządku doprowadzić.

Nie piszemy tych słów dlatego, że jesteśmy zwolennikami dekretów i żebyśmy mieli zamiar nakłaniać rząd do tej produkcji. Chodzi nam o co innego: o wykazanie na żywym przykładzie, jak w rzeczywistości wygląda „radosna twórczość" rządów sanacyjnych. Rząd pracuje, jeszcze jak pracuje — dowód codzienne aresztowania, rewizje, wykrywanie „spisków" itd.; pracuje też — wedle własnego zapewnienia — p. premjer nad budżetem, pracują niektórzy pp. ministrowie jako — kandydaci na posłów, ale do pracy nad prowizoryczną bodaj poprawą nieznośnych stosunków gospodarczych, albo niema czasu, albo — boimy się — ludzi do ich wykonania zdolnych, mimo że p. premjer mówił o „specach" ministerjalnych.

Ostatecznie rozumiemy tę powściągliwość dekretową rządu, jeżeli się przypatrzymy prawdziwym kłopotom, jakie rząd ma w związku z sytuacją finansową państwa. Jak cicho o dekretach, tak i cicho o dochodach i wydatkach — widocznie niema się tak bardzo czem pochwalić. Jakżeż mogłoby być inaczej, kiedy np. taka „murowana rzecz": monopol spirytusowy, zamiast wyższych dochodów, spodziewanych z podwyżki cen daje coraz mniejsze dochody?

Hocki-klocki

ROZMOWA

— No i cóż, panie redaktorze? Co pan teraz powiesz? Czy wciąż jeszcze pan jesteś zdania, że dacie nam radę? Widzi pan przecież, po której stronie jest siła.

— I co z tego za wynik? Proszę panów, nie przeczę temu, że złodziej ma nademną przewagę, bo złodziej mnie ukradnie pulares z kieszeni, a ja złodziejowi nie. Więc dlatego miałbym pokłonić się złodziejowi i uznać kradzież za przykazanie?

— Ech, pan odrazu tak przesadnie... Faktem jest, że musicie przegrać.

— A gdyby nawet tak było, powiedziałbym: „Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni".

— Co co?

— „Zwycięska sprawa podobała się przeznaczeniu, lecz zwyciężona Katonowi", oczywiście temu prawdziwemu, nie Katonowi z Pikiliszek, bo on sobie za nic nie ma głupich, jego zdaniem, dogmatów.

— Przyzna pan jednak, że użycie siły jest czasem wskazane, gdy idzie o wyższe cele.

— Zło zawsze pozostanie złem i zły środek nie może prowadzić do dobrego celu. Nigdy nie powinniśmy brać sobie przykładu z naszych dawnych ciemięzców i nawet dla najlepszej sprawy nie używać ich metod, bo, jak powiedział Krasiński,

Kto chce iskier z czarta kuźni,
By przepalić czarta moc,
Ten nas głębiej spycha w noc,
Ten mądrości wiecznej bluźni.

— Jak pan wszystko bierze przesadnie? Nieco skorygować fortunę, to znów nie tak wielki grzech.

— Jakto? Nie zdajecie sobie panowie sprawy z następstw straszliwego spustoszenia moralnego, jakie szerzy istna lawina korupcji? Kupuje się ludzi, znieprawia charaktery, demoralizuje w ten sposób całe życie publiczne. Kupuje się pisarzy i zatruwa atmosferę duchową. Krótka wiadomość „Iskry", że zdolny satyryk Harten wystąpił z redakcji „ABC" i przeszedł do sanacji, ma dla mnie wstrząsającą grozę. Męczeństwo jest mniejszem złem, bo z niego rodzi się bohaterstwo.

Lecz narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból.

— E, pan nieustannie z temi cytatami...

— Tak jest, proszę panów, za nami jest cała literatura, cała myśl polska, cała tradycja polska, a za wami...

— Czy pan nie wie, że on także zna tę literaturę? Tych Słowackich, Mickiewiczów, Krasińskich? Jakże pan sobie tłómaczy ten fakt, że mimo to...

— Widzicie panowie, jak powiada Mickiewicz w „Dziadach":

Kto, błądząc po życia drodze
Zapomniał o drogi celu...

— Do stu djabłów z temi cytatami! Kończy się już cierpliwość!

— Do Brześcia z nim za te cytaty!

— Po łbie pan dostaniesz za tę literaturę!

— Ani Mickiewicz, ani Słowacki panu nie odlepi, co pan oberwiesz...

— — — — — — — — — —

I tak zmusili mnie do użycia siły zamiast argumentów. Gdybym nie był błyskawicznie trzepnął jednego z nich i gdyby mi na czas nie było poskoczyło kilku przyjaciół z pomocą, z zakończenia tego dialogu byłbym wyniósł rozbitą głowę.

Nauczyli mnie poglądowo, że siła ma realne znaczenie w świecie.

A jednak nie przestanę wierzyć w zwycięstwo ducha nad przemocą. My nie pracujemy dla przemijających sukcesów i kiedyś ostatecznie duch pokona brutalną przemoc:

Choć mi się oprzesz dzisiaj, przyszłość moja!
I moje będzie za grobem zwycięstwo!

STANISŁAW THUGUTT

Metoda strachu

Dopatrywać się w niekończącym się łańcuchu aresztowań normalnego wymiaru sprawiedliwości byłoby naiwnem już naiwnem. Oczywiście, kiedy przyjdzie do procesu — o ile wogóle przyjdzie do niego — obrońcy będą musieli walczyć na paragrafy, odrzucać kruczki prawne, uchylać fałszywe interpretacje. To samo robili w sądach zaborców, zdając sobie sprawę, że proces toczy się nie w płaszczyźnie prawa, ale przemocy. Dziś, jak wówczas, szeroka opinja kraju zda sobie sprawę, że istotne motywy wyroków mieszczą się tu na marginesie kodeksu. Dlatego też bardziej szczerzy zwolennicy panującego obecnie systemu, nie bawiąc się w finezje prawne, gloryfikują poprostu porwanie posłów, jako akt siły, który ma Polsce dać szczęście, który jest twórczy i zdrowy. Nie chcę ani krytykować wyroku, który jeszcze nie zapadł, ani tem mniej przewidywać dość niepewnego losu więźniów; myślę tylko, że w chwilach walki o tak znacznem napięciu trudno będzie znaleźć sędziów, wypełniających swoje czynności w zupełnem oderwaniu od gorączki politycznej społeczeństwa, którego są członkami. W każdym razie dotychczasowe decyzje i posunięcia na terenie prawnym, bezprzykładne poprostu wywiady i komunikaty stron, audjencje ministerjalne i skargi na sędziego śledczego, pozwalają obawiać się, że polska Temida przed ostatecznem ferowaniem wyroku będzie starała się jak najwyżej podnieść sobie z oczu zasłonę. Co do nas, którzy jeszcze narazie nie mieszkamy w Brześciu, byłoby całkowitą stratą czasu wertowanie ustaw, skoro ich moc własna nie jest dziś w Polsce dostatecznie ugruntowana.

Są ludzie, którzy w wypadkach ostatnich tygodni widzą nie szukanie sprawiedliwości, ale poprostu akt zemsty. Dociekania w tym kierunku, być może słuszne, są zgoła bezcelowe. Mniejsza o to, czy rozkoszy w zemście szukają bogowie, czy raczej istoty nie mające z boskością nic wspólnego. Polska, nawet taka, jaka dzisiaj jest, nieszczęsna, rozbita i zbłąkana, zasługuje na rozważanie jej spraw na poziomie znacznie wyższym niż uczucia i interesy poszczególnych ludzi. Szukając dla niej dróg, nie potrzebujemy bynajmniej zbaczać w dziedzinę patologji ani do kramu anegdot historycznych. Istotnie ważnem będzie ciągle tylko pytanie, w jaki sposób społeczeństwo reaguje na pewne zjawiska, jak poddaje się metodom i zabiegom, których jest przedmiotem, jeżeli nie ofiarą.

W danym wypadku chodzi o metodę strachu. Aresztowanie czterdziestu kilku posłów nie jest ani szeregiem niepowiązanych ze sobą wypadków, ani automatycznem następstwem zamknięcia kadencji sejmowej, zwłaszcza gdy stawiane im zarzuty rozmyślnego i świadomego działania na szkodę państwa, są śmieszne nawet w oczach ich przeciwników politycznych. Prawdopodobne, a w każdym razie możliwe uwolnienie ich przez sąd, musiałoby ciężar odpowiedzialności przerzucić na głowę tych, którzy uwięzienia rzekomych przestępców domagali się, a nawet dokonali go z posmakiem dość średniowiecznym, z podeptaniem najbardziej elementarnych podstaw wolności obywatelskich. Z tego punktu widzenia gra byłaby nietylko niebezpieczna, ale dziecinna. Celowym może się okazać cały pomysł tylko wówczas, jeżeli machnie się ręką na zakończenie jego w instancjach legalnych, przywiązując wagę jedynie do faz początkowych, do faktu i sposobu usuwania swoich przeciwników, bodajby czasowo, z pola walki i życia politycznego. Gdy dzieje się to w momencie, w którym narodowi pozostawia się rzekomo decyzję w sprawie sporu naczelnych władz, gdy łączy się to z faktycznem uniemożliwieniem zgromadzeń wyborczych, z niesławną szarżą w dniu 14 września w Alejach Ujazdowskich w Warszawie, z napadami nieoficjalnemi, nie ustającemi na terenie całego kraju, ze ściemieniem opozycji i równoczesnem odbieraniem jej głosu, nietrudno będzie ustalić, że nić wiążącą te fragmenty jest chęć porażenia woli nietylko bezpośrednich wrogów, ale woli całego narodu. Kto zresztą przyglądał się bacznie rozwojowi zdarzeń w ciągu ostatnich lat czterech, ten wie, że obecna metoda postrachu istniała już od początku pomajowego okresu, jakkolwiek w postaci mniej udoskonalonej i jawnej. Pomijając napady, wywożenia ludzi, pogróżki, taki między innemi cel miały słynne „wywiady" i artykuły, których serja rozpoczęła się jeszcze przed majem. — Jeżeli do towarzystwa piętnastu przyzwoitych osób przybędzie ktoś szesnasty, kto nie zachowa się obyczajnie i nie zostanie natychmiast przywołany do porządku, całe towarzystwo będzie się czuło poniżone, jego wola, jego zdolność odporu zostanie zmniejszona.

Pod względem politycznym cała ta rachuba na postrach przynosi dotychczas pewne owoce. Społeczeństwo, którego wszystkie organizacje polityczne są łamane z zewnątrz i mącone wewnętrznie, doprowadzone do uwiądu bezczynnością i znieprawione wyłuskiwaniem słabszych sił, społeczeństwo, które się staje coraz bardziej sceptyczne w stosunku do wszelkich sposobów urządzania państwa, czuje coraz większą niechęć do mieszania się w politykę, w której można, zanim się osiągnie coś bliżej nieokreślonego, stracić wartości całkiem realne. Coraz bardziej rozpowszechnia się marazm, na który dziś już narzekają wszystkie istniejące w kraju obozy polityczne, nie wyłączając sanacji. Żadnego oporu, nietylko fizycznego, ale nawet moralnego. To właśnie było zamierzone. Akty gwałtu i łamania praw nietyle obliczone były na bezpośrednie wytępienie przeciwników, ile są próbami posuwania naprzód swoich pozycyj, śmielszego czy bardziej ostrożnego, zależnie od spotykanego oporu. Ponieważ opór jest słaby i raczej formalny, akty gwałtu będą niewątpliwie posuwały się naprzód.

Gdzie będzie ich kres, tego się nie da przewidzieć. Gdyby chodziło tylko o wybory, mogliby panowie sanatorzy przypuszczać, że jeśli nawet kraj nie da im dobrowolnie swoich głosów, ma ich bowiem na wszelki sposób dosyć, to nic da ich także ze strachu, czy ze zniechęcenia opozycji. — Masy, pozbawione przywódców i zgorszone walką, której celów nie mogą dobrze zrozumieć, pozostaną bierne, a resztę zrobi się sztuczkami wyborczemi. Ale dziś już każdy rozumie, że wybory są tylko fragmentem, że gra pójdzie dalej, coraz bardziej zaciekła, o coraz większą stawkę. Wygrać ją całkowicie, utrwalić swoją władzę na dłużej mogłaby sanacja tylko przez umiejętność ukształtowania nowych form Polski na miejscu starych, które rozbija, i przez umiejętność rządzenia, stworzenia dobrej administracji, sprowadzenia zamożności, zapewnienia spokoju. Ale do tego właśnie jest ona organicznie niezdolna. Faszyzm oryginalny ma pasję rządzenia, chociaż panowanie pozostawia dynastji. Nasze niezdarne naśladownictwo faszyzmu chce za wszelką cenę „panować", ale do rządzenia nie ma ani wielkiej chęci, ani tembardziej talentu. Ten brak trzeba będzie stale nadsztukowywać postrachem, którego naturalny kres nie rysuje się blisko bynajmniej.

To jest jeden błąd w rachunku. Drugim jest trudność obliczenia wytrzymałości społeczeństwa na te wszystkie eksperymenty; — jest ona znacznie mniej obliczalna, niż wytrzymałość łańcucha czy powrozu. Rozmaici dygnitarze sanacyjni pocieszają siebie i innych, że bierność duszy polskiej nie ma żadnych granic. Ale jakkolwiek ci dygnitarze mogą być znawcami różnych działów życia i zwłaszcza użycia, ich autorytet w dziedzinie znawstwa duszy narodowej jest niestety nikły. Jest ona niewątpliwie bierna, bardziej niż angielska, francuska, może nawet rosyjska (?), ale właśnie dlatego jest taka nieobliczalna. Nie jest skłonna do ostrych wybuchów, ale może wybuchnąć w najbardziej nieodpowiedniej chwili, im bardziej zaś ten wybuch będzie dziełem przypadku, tem gorszy być może w następstwach. Próżnem jest pocieszać się, że są jeszcze, chwała Bogu, karabiny maszynowe na świecie, karabin bowiem, instrument bardzo precyzyjny, może strzelać we wszystkich kierunkach, tylko złej konjunktury, nędzy i upadku nie jest zdolny zupełnie zastrzelić.

Gdyby zaś nawet było inaczej, gdyby można do nieskończoności utrzymywać naród w ryzach postrachem, a w miarę potrzeby przemocą, pozostawałoby do rozstrzygnięcia co stanie się z jego duszą... Zagadnienie wychowania politycznego narodu jest jednem z najważniejszych zagadnień polskich. Przez długi szereg lat, może przez szereg pokoleń, każdy kto rządzi Polską musi umieć nietylko zdobyć i utrzymać władzę, nietylko pełnić obowiązki swojego zawodu, ale wychowywać społeczeństwo. Na czem to wychowanie ma polegać, jakie są jego zadania i cele, pozwolę sobie pomówić w najbliższej przyszłości oddzielnie. To jedno pewnem jest, nie może ono polegać na upodleniu duszy narodu. Źle jest, jeżeli nękaniem i strachem doprowadza się ludzi do szaleństwa, do nieobliczalnych wybryków. Gorzej, jeżeli doprowadzi ich się tem do odrętwienia, graniczącego ze zbydlęceniem.

Polska, niewolna w duszy, byłaby potwornością, która długo nie mogłaby żyć.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Silny rząd, czy silne państwo?

LOSY PARLAMENTU W POLSCE A POŻARY NA WSCHODZIE

Kampanja wyborcza wre. Wygląda jednak zupełnie inaczej z jednej, niż z drugiej strony barykady. Gdy opozycja wysuwa programy, wskazuje na zakorzenione w naszym kraju zło, które usunąć trzeba i rozpalonem żelazem gangrenę wypalić, obóz „pomajowy" miota się nieprzytomnie w poszukiwaniu jakiegoś hałaśliwego hasła, któreby mogło raz jeszcze zamącić sąd wyborców i skłonić ich do głosowania na listę znachorów moralności politycznej, dziś od stóp do głów **pokrytych trądem, który obiecywali wyleczyć.** Głosy cyganów, tatarów i marjawitów nie wystarczą, ani na jeden mandat; to rozumie nawet p. Świtalski. Od urzędników można ściągać opłaty na BB **z ich biednych, niedostatecznych gaż**, z któremi nie będzie się „maszerować naprzód", ale trudno im przeszkodzić, by się w tajnem głosowaniu nie odpłacili za to „dobrowolne" wydzieranie sobie ciężko zapracowanego grosza. Nawet na żony oficerów liczyć zanadto nie można; głosowanie jest tajne, a w Polsce rodziny oficerskie nie są tak obce społeczeństwu jak w **Niemczech.** A wszystkiego „dorobić" nie można. „Dorabiane" głosy, są jak przypinane warkocze; trzeba je mieć do czego przypiąć. Więc głosów, głosów, głosów! 300 kandydatów w poszukiwaniu wyborcy!

Programu sanacja **nie miała nigdy.** O walce z nieprawościami... inni dzisiaj mówią. Walka z kontrolą nad szafunkiem grosza publicznego nie nadaje się na hasło sztandarowe. Rzucono na stół wyborczy **ostatnią stawkę:** nazwisko Józefa Piłsudskiego na czele list, ale... jeśli sam pan na Pikiliszkach wierzy jeszcze w czarodziejską moc tego zaklęcia, jego satelici, co sprytniejsi, nie mają takich złudzeń. Więc jedno tylko zostało! Ostatnia nadzieja wszystkich bankrutów politycznych, wszystkich rycerzy z pod ciemnej gwiazdy, co nie śmią odsłonić swego prawdziwego znaku: **wróg zewnętrzny!** Może się da odwrócić uwagę wyborców od rozpaczliwych warunków w jakich żyją, może da się ich przekonać, że najlepszym obrońcą jest rząd, który.... Zatrzymajmy się! Po co pisać rzeczy, których nikt nie przeczyta prócz korektora i prokuratora?

Więc na pierwszy ogień miał pójść Treviranus. Pomorze zagrożone! Trzeba się skupić przy marszałku! — Ten strzał spalił na panewce nietylko bez huku, ale i bez dymu. **Nie można zrobić hasła wyborczego ze sprawy, w której niema różnicy zdań.** Niema ani jednego stronnictwa polskiego, **któreby nie było zdecydowane bronić naszego dostępu do morza** i naszej rdzennie polskiej prowincji jaką jest Pomorze. Największy głupiec nie uwierzy, że głosując na to lub inne stronnictwo wzmocni lub osłabi ochronę Pomorza. Ta sprawa jest dla **całej** opinji polskiej przesądzona i nie jest do pomyślenia **żaden rząd polski**, któryby się wdawał w dyskusję na temat granic zachodnich. — Stronnictwa robotnicze i chłopskie **zadokumentowały to dość dobitnie na zjeździe krakowskim 29 czerwca.**

Obrona Pomorza w polityce wyborczej może mieć tylko jedną formę: dania Polsce rządu, który nie będzie walczył z narodem ani go łżył, lecz służył narodowi, bo **tylko przez taki rząd rządzone państwo może być silne** i obronić swoje granice przed obcą zachłannością. Dzieje wojny światowej wykazały to, aż nadto dobitnie. **Zdruzgotane zostały państwa rządzone silną ręką.** Jedno przestało istnieć, inne utraciły ogromne połacie terytorjum, **zwyciężyły** i podyktowały swą wolę **państwa „sejmokratyczne"**, rządzone przez przedstawicieli ludu, a nie „wielkich ludzi".

Gdy wróg zewnętrzny poza granicami zawodzi jako strach na wróble w walce o mandaty, szuka się go wewnątrz własnych granic. Od czegóż mniejszości narodowe? I oto prasa sanacyjna zaczyna butnym tonem pytać jak śmią socjaliści zwalczać rząd Piłsudskiego w chwili, gdy w Małopolsce wschodniej Polacy „zagrożeni są w bezpieczeństwie swego mienia i życia, że są prześladowani na terenie własnej Rzplitej, której są twórcami i głównymi gospodarzami". („Gazeta Polska" z 11 b. m.).

A kto do tego doprowadził, moi panowie?! Przecież ta anarchja na kresach jest dziełem ostatniego roku. Lata całe upłynęły rządów silnej ręki, zanim doszło... do tego, co jest. Za czasów rządów parlamentarnych mieliśmy na kresach opozycję, w 5-ym roku rządów „silnej ręki" mamy anarchię, mordy i pożary.

I to nie jest przypadkowy zbieg okoliczności. Napręenie na kresach **zmniejszało się** w ciągu lat powoli, ale stale. Gdy w r. 1922 ogromna większość Ukraińców b. Galicji wschodniej zbojkotowała wybory na zew czynników nie uznających przynależności Naddniestrza do Polski, to w r. 1928 ludność ukraińska poszła ławą do urn. Nawet „nieprzejednani" widzieli się zmuszeni wysunąć kandydatury i **ponieśli klęskę** zdobywając tylko jeden mandat na 26 undowców i 8 radykałów. Wielki krok naprzód był zrobiony. Przedstawiciele Ukraińców **szli do Sejmu polskiego**, by w ramach Konstytucji walczyć o prawa mniejszości ukraińskiej. Szli — ale im nie dano zajść daleko. Właśnie w tym momencie „największy człowiek w Polsce", zabrał się do sparaliżowania **samego Sejmu** i pozbawienia go wszelkiego znaczenia **nawet dla Polaków.** Nadzieje pokładane przez umiarkowane odłamy Ukraińców w Sejmie **prysły jak szkło.** Sejm bezsilny, walczący o własną egzystencję, cóż mógł dać Ukraińcom? **I nie Sejm** jest winien, że to rozczarowanie przejawiło się w tak godnych ubolewania formach.

Dziś jeden jest tylko jeden środek prawdziwej pacyfikacji nad Pełtwią i Dniestrem:

Dać Polsce rządy parlamentarne!

Dać Ukraińcom możność wysłania swych przedstawicieli do Sejmu, **który będzie rządził!** Dać im pewność, że ani ich głosy nie będą kradzione, ani ich posłowie wyrzucani przez policję w dniu otwarcia Sejmu! Dać się porozumieć twarzą w twarz, na forum sejmowem **ludowi polskiemu, z ludem ukraińskim!** Wtenczas spokój i bezpieczeństwo powrócą nad Dniestr i Pełtew!

Kto tego rzeczywiście pragnie będzie głosował na listę nr. 7, na listę Związku Obrony Wolności i Prawa, a **tem samem** obrony spokoju wewnętrznego i całości granic. Bo tylko to państwo ma spokój i trwałe słupy graniczne, gdzie **Wolność i Prawo królują...** nawet ponad naprawdę największymi ludźmi.

W. J. G.

Matka uwięzionego w Brześciu b. posła dra Putka zmarła

Donoszą nam, że w poniedziałek 13 bm. zmarła 78-letnia matka b. posła dra Józefa Putka, uwięzionego obecnie w Brześciu nad Bugiem. Pogrzeb jej odbędzie się w środę 15 bm. w Choczni. B. poseł Fidelus zwrócił się do sędziego Demanta o zwolnienie p. dra Putka na pogrzeb.

Na kilka godzin przed nadejściem powyższej wiadomości otrzymaliśmy od b. posła z „Wyzwolenia" p. Stanisława Szczepańskiego następujący artykuł:

Znam ze 25 lat 78-letnią staruszkę, matkę dra Putka, b. posła do wszystkich trzech Sejmów polskich, zamieszkałą w Choczni, w powiecie wadowickim. Niejednokrotnie będąc gościem mego osobistego i politycznego przyjaciela, spotykałem ową skromną osobę, która dochowała się syna należącego do bezsprzecznie najzdolniejszych polskich parlamentarzystów, świetnych mówców i pisarzy politycznych i zarazem wiceprezesa „Wyzwolenia".

Wypadki wrześniowe, aresztowanie b. posła dra Putka do głębi wstrząsnęły i tak już starczym i wątłym organizmem kobiety - matki i powaliły ją na łoże boleści, z którego więcej się z pewnością nie podniesie. Ciężka choroba wytlewa organizm, a zmartwienie, tęsknota za dzieckiem jedynem dobija ostatki życia. Podeszły wiek nie idzie w pomoc przy chorobie.

Wybrałem się w odwiedziny, jakoże przypuszczałem, iż sprawię staruszce przyjemność zjawieniem się w Jej domu. Uprzedziłem o przyjeździe opiekujących się Nią pp. Stylów i w Choczni wiedziano o tem. Wiedziała widocznie i policja, a nawet jej przedstawiciel był na dworcu przy moim przyjeździe, zapewne czuły na to, by mi ktoś z Choczni krzywdy jakiej nie zrobił... choć Chocznianie rzetelną przyjaźnią zawsze mnie darzyli.

U podwoi domu przywitał mnie dobry znajomy pies „wilczek". Nieraz mnie witał, gdym przychodził z jego panem. Przywitał mnie dziwnie rzewnem skomleniem i jakby zarzutem, że nie przychodzę z jego żywicielem — sam tylko. — W skromnym pokoiku na łóżku leżącą zastałem panią Putkową. Ożywiła się na chwilę na przywitanie. Ściskała mi rękę i dziękowała, żem się pokazał. Uprosiłem, by nie forsowała się w mowie, by pomału mówiła i nie denerwowała się i nie płakała. Leży na łóżku mała, zanikająca osóbka, o małej buzi, w której świeci blado para oczu, o wyschniętych rękach spracowanych, o wyszczuplonych, a opuchłych nogach, barwy biało-zielonkawo-żółtej, uchyla kołdry, by pokazać wzdęty brzuch. Skarży się na brak snu, na kolki w bokach, na których nie może leżeć, boli ją serce, pokazując to miejsce, nie może nic jeść. Pije wodę sodową. Lekarz bywa, ale miał powiedzieć, że niema ratunku i tylko środki na uśmierzenie boleści stosuje. Zaufanym powiedział, że to carcinoma żołądka.

— Mój Panie — zagaduje po chwili, — powiedz mi Pan za co Józusia aresztowano? Co on takiego zrobił?

Odpowiadam, że nie wiem. Mówiłem prawdę i nikomu nie umiałem powiedzieć za co dr. Putek dostał się do Brześcia.

— Ale się na Nim zemścili — dodaje staruszka po chwili. — robili w domu dwa razy rewizję — opowiada. Sprzewracali dom do góry nogami. Nawet kasetkę żelazną chcieli zabrać, ale telefonowali gdzieś do Sądu i zostawili.

Przerywa.

— A wnet ich puszczą? — zapytuje dalej.

Pocieszam Ją, że lada dzień śledztwo się skończy i doktor wróci do Choczni.

— Panie! — woła silnie, — ja bez niego nie umrę, jako go muszę widzieć przed śmiercią, a jak go zobaczę zaraz umrę. Wysłaliśmy prośbę do Pani Prezydentowej, by się wstawiła za Nimi. Myślę, że to pomoże. Przecież oni nie uciekną, jakby ich i puścili.

Znowu przerywa.

W pokoiku kilka osób odwiedzających. Coraz to inni. Przychodzą jedni, odchodzą drudzy. Rozmawiamy, wzajem pocieszamy staruszkę jak możemy. Opowiada mi sąsiadka, że biedne matczysko, gorączkując po nocach, ciągle rozmawia „z Józusiem", woła go, zrywa się i idzie do drugiego pokoju go szukać. W dzień ciągle się pyta, czy nie przyjechał i czy może tylko siedzi w „Sokole", czy w Kasie Stefczyka. Wie, że wkrótce umrze. Prosi, żeby ją nie chowano w Choczni, tylko w Wadowicach, gdzie „leży mąż i inne dzieci".

Przesądne sąsiadki opowiadają, że psy bardzo wyją po nocach przeraźliwie.

We wsi powszechny smutek. Najpoważniejsi obywatele przygnębieni. Ze względów cenzuralnych nie wspominam o ich przypuszczeniach. Tylko od szpicli aż się wszędzie ma roić, a marne indywidua piją i uganiają po okolicy.

Z godzinę trwała moja wizyta u dogorywającej Matki dr. Putka. Pożegnałem staruszkę z przygnębieniem, bo w tym domu tak nigdy smutno nie było. A dużo przeżywało się i przeżyło z dzisiejszym więźniem stanu, wykradając mu niejedną tajemnicę jego pracy dla polskiego chłopa.

Stanisław Szczepański.

Sztuczki sanacyjne

—o—

Z Warszawy donoszą, że intrygi, wymierzone przeciwko Stronnictwu Chłopskiemu toczą się dalej. Ukazał się mianowicie Nr. 49 „Gazety Chłopskiej" będący **falsyfikatem**, mającym na celu sianie zamętu wśród czytelników wydawnictwa, wychodzącego pod tą nazwą, jako organ powyższego stronnictwa. Dodano nawet naddruk, że jest to... **po konfiskacie nakład drugi.** Bo organ opozycyjny musi nosić takie blizny... — A sanacyjny „Czas" stwierdza z powagą, że stronnictwo rządowe okazuje większą „spoistość" i „zwartość", niż stronnictwa opozycyjne, u których występują „objawy rozłamów".

Wiemy, w jaki sposób zdobywani są dziś rozłamowcy i wiemy również, jak zmontowano czwartą brygadę. Szczycić się tem zbytnio nie należy.

Wiadomości polityczne

—o—

UCHWAŁY RADYKAŁÓW FRANCUSKICH

Obradujący w Grenoble kongres radykałów francuskich przyjął przedłożoną przez Chautempsa rezolucję, **która odrzuca wszelki sojusz z klerykałami i konserwatystami, zapowiada rządowi Tardieu najostrzejszą walkę, żądając utworzenia rządu lewicowego**, podczas gdy rząd koalicyjny z radykałami społecznymi (grupy Loucheura i Brianda) byłby pożądany. Rezolucja ta przyjętą została jednomyślnie, co na kongresach radykałów należy do rzadkości. Co do polityki zagranicznej kongres wyraził najsilniejszą wolę prowadzenia **polityki pokojowej** przy równoczesnem zapewnieniu bezpieczeństwa narodowego i nowoczesnej organizacji wojskowej przy **powszechnem rozbrojeniu.**

Analogja niemiecko-polska

Podobieństwo między obu krajami polega na tem, że w obu stosunki wewnętrzne są niewyjaśnione, raczej bardzo jasne, ale jednostronnie. — W Niemczech rząd jest w podwójnych kleszczach: skrajne partje komunistyczno - hitlerowskie i prawica nacjonalistyczna chcą, acz z różnych powodów, jego upadku, środek zaś nawet przy tolerancji ze strony socjalistów jest za słaby, aby mógł odeprzeć zamachy z prawa i z lewa. W Polsce położenie jest takie, że rząd jest w walce z olbrzymią większością narodu, co ujawnia się tem silniej, im bliżej jesteśmy do wyborów, które mają zadecydować: rząd czy naród.

Inne natomiast jest położenie obu państw w dziedzinie polityki zagranicznej. Niemcy na zewnątrz są równouprawnione, mają silną pozycję w Lidze narodów, traktat locarneński zapewnił im, o ile go same nie złamią, spokój na zachodzie. Sojuszników, przynajmniej widocznych, Niemcy nie mają — mimo wszystko istnieją tam siły i to wcale niemałe, które uważają swój kraj za żyjący w upokorzeniu z tej racji, że musiał się rozbroić i musi płacić zwycięzcom olbrzymi haracz. Polska, jak zapewniają, należy do państw zwycięskich; ma w swej polityce zagranicznej oparcie o cały system sojuszów i przyjaźni; nie mając zresztą apetytów zaborczych, może ze spokojem spoglądać na takie apetyty — innych.

Jak widzimy, Polska jest w daleko lepszem położeniu, które — tak rozum kazałby przypuszczać — powinnoby się odbijać w odmiennej ocenie naszego państwa na tych polach, które i dla czystej polityki są decydujące: w dziedzinach gospodarczych. Tymczasem widzimy coś wręcz przeciwnego: tesame Niemcy, uważane za zarzewie niepokoju i niebezpieczeństwa, w których potężne siły jawnie prą do wywołania tego niebezpieczeństwa — te Niemcy znajdują pod względem gospodarczym jak największe poparcie, którego Polska w żaden sposób otrzymać nie może.

Tasama Francja, w której zwycięstwo hitlerowców wywołało tak silne zaniepokojenie, gdzie opozycja przeciw polityce porozumienia wedle recepty Brianda jest coraz silniejsza — tasama Francja otwartemi i skrytemi drogami pcha w Niemcy olbrzymie kapitały, przy których pomocą one nietylko podtrzymują swój warsztat gospodarczy, ale i — tak nacjonaliści twierdzą — przygotowują wojnę odwetową. Jak olbrzymie kapitały Francja ulokowała w Niemczech, wynika z tego, że gdy w ostatnich tygodniach pod wrażeniem wyborów zaczęto te kapitały wycofywać, Bank niemiecki musiał wysłać do Francji za przeszło pół miljarda złota na zakup franków. Teraz, jak zapewniają, kapitały wycofane wracają innemi drogami z powrotem, zaufanie zaczyna wracać.

Jeszcze silniejszy dowód zaufania do Niemiec, do ich polityki i gospodarki, daje Ameryka. Rząd niemiecki, przewidując w tegorocznym budżecie deficyt przeszło 700 miljonów marek, chce go częściowo pokryć pożyczką. I mimo wszystko banki amerykańskie dały pożyczkę 120 miljonów dolarów i to pod doskonałemi warunkami: kurs al pari (po 100), oprocentowanie coś powyżej 6% — warunki, jakich my w pożyczce stabilizacyjnej ani w przybliżeniu nie osiągnęliśmy, mimo że przed trzema laty sytuacja była daleko pomyślniejsza, niż obecnie.

A Polska? Nawet tak wierny rządowi „Czas" wzdycha:

„**Dlaczego kapitały francuskie nie nadpływają np. do Polski**, jest to zagadnienie, któremu powinni poświęcić baczną uwagę nasi ekonomiści i bankowcy."

Ekonomiści już dawno dali odpowiedź: Francja i inne kraje pożyczające nie mają zaufania do naszych stosunków wewnętrznych, które są — w oczach zachodu szczególnie — bardzo podobne do dyktatury i dlatego wolą robić interesa z Niemcami, z któremi w polityce zewnętrznej nie są w zgodzie, ale nie uważają Hindenburga i Brüninga za zdolnych do robienia z parlamentem tego, co się u nas robi z Sejmem. Do narodów kapitaliści mają zaufanie, a do dyktatorów nie — na tem analogja między Niemcami a Polską się urywa.

Aforyzmy

Słynny francuski minister policji Fouche powiedział:

„Każda szanująca się policja powinna zawsze mieć conajmniej dwa zamachy w zapasie: jeden prawicowy i jeden lewicowy".

W Anglji mówią: traktaty nie są niezmienialne

Poważny tygodnik angielski „Referee", omawiając położenie w Europie na tle wypadków w Niemczech, charakteryzuje w następujący sposób politykę Anglji: O ile tę politykę wogóle można szczegółowo ująć, trzyma się ona przedewszystkiem zasady, że zmiana „status quo" nie jest pożądaną, lecz **traktaty pokojowe nie są bezwarunkowo niezmienialne**; dalej rząd angielski nie wystąpi z żądaniem rewizji traktatów, lecz **zmianie takiej nie sprzeciwia się** pod warunkiem, że nastąpiłaby na podstawie porozumienia między wszystkiemi w rachubę wchodzącemi państwami. — W szczególności polityka angielska wychodzi z następujących założeń:

1) kwestja **korytarza polskiego** nie jest w obecnej chwili uważana za aktualną. Zdaniem angielskiem **muszą warunki pokojowe zostać utrzymane, chyba że Niemcy i Polska porozumią się w drodze układów o ich zmianę;**

2) kwestja **planu Younga** jest zakończona po dojściu w Hadze do porozumienia między wszystkiemi zainteresowanemi państwami;

3) traktat w Trianon (z Węgrami) musi, jak wszystkie traktaty, pozostać w mocy, o ile Węgry nie porozumią się z małą ententą co do jego zmiany;

4) **Anglja nie robiłaby trudności przywróceniu monarchji habsburskiej** pod warunkiem, że wszystkie państwa się zgodzą, że odbędzie się ono bez wewnętrznych i zewnętrznych zaburzeń i że **nie nastąpi połączenie Austrji z Węgrami;**

5) **rozbrojenie musi być przyspieszone** w ten sposób, że konferencja rozbrojeniowa zostanie możliwie najprędzej zwołaną. Anglja życzy sobie **szybszego tempa** niż Francja; nie poszłaby jednak tak daleko, jak życzą sobie Niemcy.

Fałszywy sędzia śledczy, wywiadowca, komornik itd.

Niedawno donieśliśmy o „występach" nieschwytanego dotąd bandyty Stanisława Długokęckiego z Jabłonnej pod Warszawą, który występował w rozmaitych rolach „urzędowych". Obecnie podajemy o tym osobniku dalsze ciekawe szczegóły:

Długokęcki, korzystając ze skradzionej byłemu teściowi swojemu, posterunkowemu Pilichowi legitymacji, podawał się za funkcjonarjusza policji, dokonywując szeregu oszustw i wprowadzając władze bezpieczeństwa w niełada kłopot. W ten sposób D. aresztował zawiadowcę stacji Warszawa-Młociny, Aleksego Zatanowa, któremu skradł broń oraz 3.000 zł. gotówką. Obecnie wychodzą na jaw nowe sprawki, zdumiewające swą zuchwałością i bezczelnością.

POD GROŹBĄ ARESZTOWANIA

Dnia 13 września br. do właściciela sklepiku przy ul. Franciszkańskiej 29, Szmula Bera Sukiennika zgłosił się jakiś pan z teką pod pachą, oświadczając, iż jest wywiadowcą policji śledczej. Przybyły wyjął z teczki rewolwer oraz jakieś papiery, poczem przerażonemu tą wizytą kupcowi zakomunikował:

— Przyszedłem pana zaaresztować.

— Za co? — pyta Sukiennik. — Ja nic nie ukradłem.

Wnet dowiedział się, iż wizyta agenta policyjnego ma związek z wyrokiem sądowym, zapadłym w wydziale odwoławczym sądu okręgowego w Warszawie, skazującym Sukiennika na grzywnę 20 zł. lub areszt w razie niemożności zapłacenia, za handel w godzinach niedozwolonych.

S. zdziwiony zjawieniem się wywiadowcy w tej sprawie, oświadczył mu, że ściąganiem kar zajmuje się dzielnicowy policji, do wykonania zaś aresztu konieczna jest asysta policji mundurowej. Nieznajomy wyjaśnił sklepikarzowi, iż takie „zwyczaje" panowały dawniej, obecnie wszystkie te funkcje skoncentrowane są w rękach urzędu śledczego.

W obawie przed zaaresztowaniem, S. prosił nieznajomego o przyjęcie pieniędzy. Wywiadowca ociągał się, mówiąc, iż podobne załatwienie sprawy sprzeczne jest z poleceniem, jakie otrzymał. Wreszcie, ulegając namowom, przyjął 30 zł. i wydał Sukiennikowi pokwitowanie na blankiecie min. sprawiedliwości z podpisem kasjera.

Po kilku dniach przekonał się S., iż padł ofiarą oszustwa. Sprawcą był, jak zostało ustalone, Długokęcki.

W ROLI KOMORNIKA SĄDOWEGO

Ten przestępca chodził na rozprawy sądowe, przysłuchując się pilnie wyrokom i następnie dopuszczał się różnych nadużyć. W dniu 7 lipca w 3-cim oddziale sądu powiatowego w Warszawie toczyła się sprawa z oskarżenia Leonarda Szechtera przeciwko reemigrantowi z Ameryki Józefowi Gajewskiemu o oszustwo przy zamianie akcyj dolarowych na złote. G. skazany został na trzy miesiące więzienia z równoczesnem zasądzeniem 475 zł., z tytułu powództwa cywilnego. — W dwa dni potem, w mieszkaniu G. zjawił się jakiś jegomość z teką. Powiedział, iż jest komornikiem sądowym. Przybyły okazał nakaz sądowy i przystąpił do dokonania zajęcia ruchomości. Wszystkie rzeczy spisał na karteczce, potem chciał nałożyć pieczęcie lakowe na meblach. Gajewski prosił komisarza o wstrzymanie kroków sądowych. Pseudokomornik polecił wnieść podanie, które sam zredagował. Pobrał opłatę stemplową w kwocie 8 zł., obiecując, iż prośbę złoży sam w sądzie i zgłosi się z odpowiedzią. Nazajutrz się zgłosił z postanowieniem sądowem, uchylającem zapłatę sumy 475 zł., która została zredukowana do 150 zł., z tem jednak, iż kwota ta wypłacona będzie w gotówce. G. podziękował „łaskawemu" egzekutorowi za uprzejmość, lecz żądanej sumy nie mógł uiścić w całości. Ponieważ sprawa nie cierpiała zwłoki, G. chciał sprzedać pożyczkę polsko-amerykańską na sumę 50 dol. Uprzejmy komornik zgodził się przyjąć tytułem kaucji, do czasu wpłacenia 150 zł., byle — jak mówił — „sąd się nie gniewał"...

Następnego dnia pokazał się w mieszkaniu G. zmyślił tym razem „historyjkę", iż sędziowie na posiedzeniu sprzeczali się co do wysokości pożyczek polsko-amerykańskich i jeden z sędziów założył się o pewną sumę, że niema sztuk 100-dolarowych. Naiwny G. okazał papier wartościowy na 100 dol. am. Oszust (był nim Długokęcki) zabrał pożyczkę „na chwilkę", celem pokazania sędziom, mówiąc, że „za chwilkę wróci". Dotychczas nie wrócił.

DOBRE I 20 ZŁOTYCH

D. zjawił się przed kilku tygodniami w domu przy ul. Murienszladt 13, u montera Klemensa Ryniewicza, który, na mocy wyroku sądu powiatowego miał zapłacić 65 zł. grzywny. Właściciel mieszkania był nieobecny, była natomiast siostra jego Władysława Kilanowska. Aferzysta, występujący w roli wywiadowcy, okazując akta min. spr. N. K. 184" (numer sprawy sądowej) żądał pieniędzy, grożąc zasekwestrowaniem ruchomości. — Kilanowska dała 20 zł. Łotrzyk „w drodze wyjątku" przyjął zaliczkę, obiecując zgłosić się po resztę za kilka dni. Więcej się, naturalnie nie pokazał.

PLAN SIĘ NIE UDAŁ

Nieuchwytny przestępca usiłował dokonać w dniu 8 października br. zamachu na ambulans pocztowy pociągu osobowego nr. 821 Warszawa-Brześć n. B. w okolicznościach następujących. Na St. Miłosna, do dyżurnego ruchu zgłosił się nieznany wywiadowca i okazując odpowiednie dokumenty, prosił o udzielenie pomocy, gdyż ma przeprowadzić rewizję w ambulansie pocztowym pociągu nr. 821. Kierownik ruchu udał się do kierownika pociągu Jana Jastrzębskiego i wraz z nim i owym rzekomym wywiadowcą dobijali się do drzwi ambulansu. Kierownik pocztowy Antoni Bugajski i pomocnik jego Antoni Araszkiewicz, nie dopuścili do rewizji. „Wywiadowca", niezadowolony z takiego obrotu sprawy, zatelefonował do post. policji w Rembertowie, lecz i tam obsługa ambulansu, zasłaniając się przepisami służbowemi, nie pozwoliła na zrewidowanie wozu, zawierającego wartościowe przesyłki.

— No, to zobaczymy! — zawołał zdenerwowany „detektyw". Nadał telefonogram do Mińska-Mazowieckiego, do posterunku policyjnego, poczem wsiadł do pociągu. Cały czas stał na stopniach tylnego wagonu, nie spuszczając z oczu ambulansu pocztowego. W Mińsku - Mazowieckim na stacji czekał policjant mundurowy, lecz energicznemu wywiadowcy, którego „wygląd" nie przypadł mu do gustu, nie chciał okazać pomocy.

— Telefonuj pan do Siedlec! — rozkazał agent. — Tam jest więcej policjantów! Muszę dokonać rewizji! Mam nakaz władz.

Pociąg ruszył w dalszą drogę. Między Mińskiem Mazowieckiem a Siedlcami drab, w obawie przed „wsypą" znikł.

—ooo—

Ruch wyborczy

—o—

BODZANÓW. Na niedzielę 12 b. m. zostało zwołane do Bodzanowa pod Wieliczką zgromadzenie przedwyborcze BB pod gołem niebem. Tego samego dnia pragnęły stronnictwa Centrolewu urządzić wiec pod gołem niebem w Niepołomicach, ale nie otrzymały zezwolenia z tą motywacją, że jakoby nie wolno odbywać wieców przedwyborczych pod gołem niebem. Widocznie jednak co nie wolno Centrolewowi, to wolno blokowi cygańskiemu.

Na zgromadzenie w Bodzanowie zeszło się około 200 ludzi wszakże jego przebieg nie mógł zadowolić protegowanych króla Kwieczka. Zgromadzeni wysłuchali spokojnie przemówienia referenta bebechowskiego b. posła Leopolda Tomaszkiewicza, który mówił zaledwie parę minut, a przytem tak cicho i niewyraźnie, że niewiele można było zrozumieć, poczem opuścił salę nie czekając na dyskusję. W dyskusji pierwszy zabrał głos ob. Adam Nalepa z Piasta dając należytą odprawę wywodom p. Tomaszkiewicza i sanacyjnej prasy. Następnie chciał przemawiać sanator prof. Redlich z Wieliczki, wszakże zgromadzeni mieli już dosyć „sanacji moralnej" i nie chcieli go słuchać. Natomiast z wielkiem uznaniem przyjęte zostało przemówienie tow. S. z Krakowa i jeszcze jednego piastowca. Zgromadzeni rozeszli się spokojnie do domów **uchwaliwszy jednogłośnie, że głosować będą na liście Centrolewu nr. 7.** Sanacyjne prezydjum ulotniło się tymczasem jak kamfora nie czekając końca.

STANISŁAWÓW. Jakkolwiek już dziś gwałtownie zwalczana przez przeciwne obozy praca Centrolewu w powiecie Stanisławowskim dzięki mrówczej pracy zawiązanego komitetu rozwija się w szybkim tempie. Komitety zawiązane w miejscowościach: Stanisławów, Nadworna, Bitków, Jezupol, Halicz, Śniatyn, Chryplin, Delejów, Worochta, Mikuliczyn, Delatyn i t. d. rozwinęły swą działalność. I to z przykrością musimy zaznaczyć, iż spisy obywateli miasta Stanisławowa uprawnionych do wyborów w okręgu 53, wygotowane zostały na kolanie tak, że ogromna liczba wyborców ba nawet całe grupy kamienic są opuszczone, nie mówiąc o pojedyńczych, o ludziach pracy w szczególności.

Pracować musimy w bardzo ciężkich warunkach, gdyż pod jakimkolwiek pretekstem aresztuje się naszych towarzyszy, ludzi zupełnie niewinnych po to tylko by „unieszkodliwić" ich choćby na kilka godzin. Aresztowani byli: tow. Gerlach ze Stanisławowa i ob. Wierzbiański z Jezupola.

Fundusz wyborczy

Składam 5 zł. (znaczkami) i wzywam wszystkich kolegów i koleżanki do ofiarnych datków na ten cel. **Urzędniczka prywatna.**

Obrazek z Rosji sowieckiej

AUTOR ROZSTRZELANY PRZED PREMJERĄ

W Moskwie grano w ostatnich dniach sztukę p. tyt. „Inżynier Bielajew", o której recenzent „Prawdy" wyraził się bardzo dodatnio, stwierdzając, że jest to znakomita satyra na filisterstwo, biurokratyzm i zniewieściałość „speców", przesiąkniętych burżuazyjnemi nawyczkami, którym autor przeciwstawia szlachetnych komunistów, pokonywających wszystkie trudności. Krytyk „Prawdy" przemilczał wszakże nazwisko owego autora. Dlaczego? To odsłonili niedyskretni korespondenci europejskiej prasy w Moskwie. Mianowicie na premjerze zdarzył się niemiły wypadek. Gdy kurtyna spadła po ostatnim akcie, rozentuzjazmowana publiczność zaczęła głośno wywoływać autora. Daremne były jednak oklaski i krzyki, autor nie ukazał się przed rampą. Niezbyt kulturalna publiczność moskiewska zaczęła swoje niezadowolenie wobec tego „zlekceważenia" okazywać w sposób tak dobitny, że dyrektor widział się zmuszony „usprawiedliwić" autora. Autor „Inżyniera Bielajewa", nazwiskiem J. L. Rubinstein, nie mógł się ukazać publiczności, gdyż został przed dwoma dniami... rozstrzelany, jako jeden z 48 „sabotażystów", t. j. uczonych, oskarżonych o sabotowanie rozwoju gospodarczego Rosji w celu... przywrócenia caratu.

„Inżynier Bielajew" był już w próbach w chwili, gdy GPU wytoczyła to idjotyczne oskarżenie, które kosztowało życie 48 ludzi, mających więcej zasług dla istnienia dotąd rządów sowieckich w Rosji, niż Stalin razem z całą GPU. Ten tragigroteskowy wypadek ilustruje chyba dobitnie, jak fabrykuje się w Rosji sowieckiej „spiskowców" i „sabotażystów". Byleby znaleźć żer dla katowskich karabinów i kozły ofiarne za klęski planów stalinowskich.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

AKADEMICY OSKARŻENI O ZBRODNIĘ ZDRADY GŁÓWNEJ

Siódmy dzień rozprawy

Na wczorajszej rozprawie, toczącej się przed sądem przysięgłych w Krakowie, przesłuchany został w charakterze świadka **prof. Uniw. Jag. dr. Kot. Świadek scharakteryzował działalność stowarzyszenia akademickiego „Życie" jako legalną i nieprzekraczającą granice ustalone przez świadka jako kuratora. Dyskusje polityczne prowadzone wśród członków stowarzyszenia były dyskusjami czysto akademickiemi i prof. dr. Kot nie miał nigdy powodu wkraczania, zwłaszcza, że zarząd stowarzyszenia był zawsze lojalny wobec świadka i jego zarządzeń.**

Przesłuchano następnie ojca oskarżonej Rotenberżanki dyr. rafinerji nafty w Drohobyczu, który zeznał, że córka pomocną mu była zawsze w pracy społecznej w stowarzyszeniach filantropijnych i dobroczynnych. Zeznawała następnie matka oskarżonego Reifera, która stwierdziła, że Reifer przebywał do 8 czerwca br. na politechnice w Bernie morawskiem, a przybył do Chrzanowa celem stawienia się do poboru wojskowego.

Przewodniczący trybunału sso. Pilarski odczytał następnie pisma zawnioskowane przez prokuratora jak i świadectwa oskarżonych akademiczek Rotenberżanki i Rosenównej, przedłożone przez ich obrońców, poczem trybunał udał się na naradę celem ustalenia pytań dla sędziów przysięgłych.

Wszystkie pytania co do wszystkich oskarżonych obejmują kwalifikacje z § 58 uk. tj. opiewają na zbrodnię zdrady głównej.

Po krótkiej przerwie przemawiał oskarżyciel publiczny dr. Grotowski, który w jednogodzinnym wywodzie uzasadnił akt oskarżenia. Po prokuratorze zabrał głos obrońca Rosenównej adw. dr. Aleksandrowicz.

Rozprawa została odroczona do środy 9 rano. Na rozprawie tej przemawiać będą dalsi obrońcy: dr. Suesser, dr. Rappaport, dr. Bross i dr. Woźniakowski, poczem nastąpi resume przewodniczącego trybunału, werdykt i wyrok.

O TRZYKROTNE OSZUKAŃCZE PODPALENIE

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie stanęła Marja Dyblowa, oskarżona przez prokuraturę krakowską o to, że w zamiarze wyłudzenia od krakowskiego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń odszkodowania pogorzelowego, trzykrotnie podpalała swój dom w Tomaszkowicach. W szczególności zgłosiwszy do Zakładu podwyżkę ubezpieczenia domu do kwoty 4000 złotych, Dyblowa w maju 1929 poraz pierwszy podpaliła swój dom, który istotnie częściowo spłonął. Po podjęciu w Zakładzie odszkodowania pogorzelowego wybudowała Dyblowa nowy dom, przyczem dom ten ubezpieczyła na kwotę 10.000 złotych. W lipcu r. 1929, jeszcze przed skończeniem domu podpaliła go ponownie, lecz nadbiegli sąsiedzi, którzy rozpoczynający się pożar ugasili. Wreszcie we wrześniu 1929 dom ten spłonął w zupełności. Dochodzenia wykazały, że wartość szacunkowa domu podana ostatnio przez oskarżoną na kwotę 10.000 zł. wynosiła tylko 6.200 złotych. Pożar za każdym razem był starannie przygotowany, bo Dyblowa gromadziła za każdym razem materjał palny, poczem dom opuszczała, a w jakiś czas potem, pożar wybuchał. Oskarżonej udało się jednakowoż przeprowadzić dowód, że istotnie zachodził zbieg przypadków, jakkolwiek przyczyna pożaru dotąd wyjaśniona nie została. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał ogłosił wyrok uniewinniający oskarżoną. Przewodniczył sso. Jek, wotowali sso. Konopacki i Stuhr, bronił adw. dr. Nehmer.

TRZY WYROKI ŚMIERCI W TARNOWIE

Przed sądem przysięgłych w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciw Władysławowi Kogutowi, Władysławowi Dudkowi i Janowi Urszulakowi o zbrodnię skrytobójczego mordu na osobie leśniczego Władysława Baraka, którego zamordowali w lesie pod Radwaną w marcu br. W toku rozprawy okazało się, iż powodem zbrodni była chęć pozbycia się B., jako niewygodnego świadka. Na mocy werdyktu trybunału sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.

SKAZANIE SZPIEGA

W poniedziałek toczyła się w Grudziądzu rozprawa przy drzwiach zamkniętych przed sądem okręgowym przeciw Stanisławowi Reiwerowi, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz państwa ościennego. Wywód sądowy potwierdził działalność szpiegowską Reiwera, który za pośrednictwem brata swego, Antoniego, zamieszkałego w Gdańsku, dostarczał wywiadowi państwa ościennego tajnych dokumentów wojskowych. Wyrokiem sądu Reiwer skazany został na pięć lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od 31 grudnia 1929 i na utratę praw obywatelskich przez pięć lat.

KRONIKA

Uwolnienie tow. Januszowej

Aresztowana w dniu 10 b. m. tow. Helena Januszowa została wczoraj wypuszczona z aresztu.

—ooo—

Zniżka cen chleba żytniego jasnego

Magistrat podaje do wiadomości, że od środy dnia 15 bm. mogą pobierać piekarze i sklepikarze **za 1 kg. chleba żytniego jasnego najwyżej 38 groszy. Ceny innych gatunków chleba oraz białego pieczywa pozostają bez zmiany.**

—ooo—

SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW I KAPUSTY NA PLACU „NA STAWACH". Magistrat przypomina że sezonowa sprzedaż ziemniaków i kapusty odbywa się na placu „Na Stawach" w Dz. XI (dojazd ulicą Lelewela, wyjazd ulicą Senatorską) i na Placu Targowym nad Wisłą, przy wylocie ulicy Dietlowskiej.

MIEJSKA STACJA OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM DLA DZIELNICY XXIII w Rynku Podgórskim L. 1 po gruntownym remoncie jest znowu czynną od dnia 15 bm.

RZUCIŁ SIĘ DO WISŁY I UTONĄŁ. W celu samobójczem rzucił się z trzeciego mostu do Wisły niestwierdzonego nazwiska mężczyzna i utonął. Zwłok denata dotychczas nie odnaleziono. — Dochodzenia w kierunku ustalenia tożsamości osoby denata w toku.

ZDERZENIE AUTOBUSU Z WOZEM. Szofer autobusu spółki tramwajowej najechał na ul. Wielickiej na wóz, powożony przez Bronisława Sosinę z Plasków Wielkich, wskutek czego koń doznał złamania nogi i został usunięty przez oprawcę miejskiego. Wysokość szkody narazie nie stwierdzona. — Na ulicy Wielickiej potrącony został autobusem spółki tramwajowej Władysław Kudynowski, lat 17, z Bierzanowa, wskutek czego upadł na jezdnię i doznał złamania nogi w kostce. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

AMATOR SPODNI. — Zborowski Piotr, lat 18, krawiec, zamieszkały przy ul. Łagiewnickiej L. 6, przytrzymany został za kradzież ośmiu par spodni, wartości 400 złotych na szkodę Józefa Magiery majstra krawieckiego, zamieszkałego przy ul. Łagiewnickiej 6.

—ooo—

ODCZYT WACŁAWA KREDBY. Staraniem Towarzystwa słowiańskiego i Związku zawodowego literatów odbędzie się we czwartek 16 bm. w sali Bolońskiego (Rynek główny 34) odczyt p. Wacława Kredby, znanego literata i tłumacza dzieł Sienkiewicza na język czeski. P. Kredba wygłosi odczyt po polsku pod tytułem „Kult Sienkiewicza w Czechosłowacji". Bilety w cenie 2, 1 i 0'50 zł. do nabycia przy wejściu na sale. Początek o godzinie 7 wieczorem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Repertuar do piątku włącznie zajmuje codziennie „Olimpja" Molnara z Jerzym Leszczyńskim, jako rotmistrzem Barna i p. Jaroszewską w roli tytułowej. W sobotę wystąpi J. Leszczyński w nowej roli w napisanej dla niego komedji W. Rapackiego „Czarujący emeryt". Jutro trzeci raz na szkolnem przedstawieniu „Kordjan". Wprowadzone na próbę przedstawienia popołudniowe w soboty, po cenach jeszcze niższych niż popularne, mają za cel ułatwienie korzystania z teatru najszerszym sferom. — Przedstawienia te przyjęły się nadzwyczajnie i z tego powodu kontynuowane będą w dalszym ciągu. W najbliższą sobotę dana będzie popołudniu komedja Armonta i Gerbidona pod tytułem „Napoleon ondulacji".

Z TEATRU REWJI BAGATELA. Dziś powtórzenie rewji „Czego jeszcze chcesz", na którą składa się gra całego zespołu z Nobisówną i Łozińską na czele. Kasa otwarta codziennie od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem bez przerwy.

JEDYNY KONCERT VASY PRIHODY, fenomenalnego skrzypka-wirtuoza, odbędzie się w poniedziałek 20 bm. w Starym Teatrze.

Jak układano listy wyborcze w Krakowie

Do obwodowych komisyj wyborczych w Krakowie wpłynęło 15.000 reklamacyj, które obecnie są przedmiotem dochodzeń. Są to w ogromnej większości reklamacje z powodu niewciągnięcia do spisu wyborców. Podczas wyborów w r. 1928 reklamacyj w Krakowie wpłynęło tylko 11 tysięcy.

Nieudała demonstracja młodocianych sanatorów w Krakowie

DO CZEGO UŻYTO POGŁOSKI O ZAMACHU

Wczoraj o godz. 7 wieczór grupka młodzieży sanacyjnej urządziła w Krakowie wiec demonstracyjny (!) na Rynku krakowskim. Przygotowania jakie przeprowadziła sanacja, agitując po biurach i rozrzucając odezwy wzywające na wiec — zawiodły. Zebrała się bowiem na wiecu mała garstka młodzieńców, no i trochę gapiów, jak zwykle jest o tej porze, gdy spacerują ludzie po A-B. — Przed pomnikiem Mickiewicza skupili się demonstrujący sanatorzy i wysłuchali przemówień p. Ostrowskiego, akademika, syna wicepr. Ostrowskiego, oraz adw. dr. Klimeckiego, dawnego NPRowca, a obecnie krzykacza sanacyjnego. — Mowcy ci radzili o rzekomym „zamachu PPS na p. Piłsudskiego" i śpiewając „Pierwszą Brygadę" ruszyli ul. Florjańską. Śmiech pusty brał, że tak „wielką grupę" sanatorów posiada Kraków. Była także orkiestra miejska (p. prezydent Rolle zezwolił na udział w demonstracji!), która odprowadziła demonstrantów do p. wojewody. Stamtąd wśród okrzyków: „zdemolować „Naprzód" — „rozwalić Dom robotniczy" zdenerwowani młodzieńcy ruszyli na ul. Dunajewskiego.

Robotnicy krakowscy stanęli murem pod swoim domem. Nadeszła policja i ustawiła się na jezdni. Przyszli i ci „młodzi" — zaczęli wymachiwać laskami — a wtedy z piersi robotników wypłynęła potężna pieśń „Czerwony sztandar" — „Gdy naród do boju.." wreszcie potężny okrzyk: „Niech żyje marszałek Daszyński!" Komisarz policji zamiast usunąć demonstrujących akademików, zażądał, aby robotnicy się rozeszli. Naturalnie na to, aby wtedy garstka młodych sanatorów wpadła do gmachu. Nie ustąpili robotnicy — nie ustąpili ani kroku. Wtedy policja widząc to, usunęła młodzież sanacyjną, która cofnęła się na planty, zdenerwowana i drżąc ze strachu. Tak się skończyła „demonstracja" sanacji krakowskiej.

Na podwórcu po tym małym epizodzie z garstką młodzieży sanacyjnej odbyło się potężne zgromadzenie przedwyborcze.

—ooo—

Tajemnicza śmierć hamulczego w Woli Duchackiej

Został zabity na torach kolejowych obok ogrzewalni w Woli Duchackiej hamulczy Stefan Marciszyn, lat około 48, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Starowiślnej 32. Zwłoki zabezpieczono do dalszego zarządzenia przez lekarza kolejowego. Jak wynika z wstępnych dochodzeń denat uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, potrącony przez jeden z pociągów nocnych, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. Niewykluczonem jest również samobójstwo z powodu, że denat żył w stałych niesnaskach ze swoją żoną, a w dniu wypadku pokłócił się z żoną i wyszedł z domu. Dalsze dochodzenia w toku.

—ooo—

Katastrofa w kopalni „Janina" pod Libiążem

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ na kopalni „Janina" w Moczydle ad Libiąż górnik Wawrzyniec Szopa, lat 32, żonaty. Z powodu wielkiego ciśnienia z góry w czasie wydobywania węgla na dole w kopalni, zerwała się ściana, zrywając stemple i podpory krużganku kopalni. Szopa został przysypany walącemi się gruzami, przez co odniósł silne potłuczenie na całem ciele. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza kopalnianego dra Klaczaka przewieziono go do szpitala Kasy Chorych w Chrzanowie. Oprocz Szopy doznał również lekkiego potłuczenia lewej nogi robotnik Józef Klamka, zamieszkały w Libiążu Małym. — Wstępne dochodzenia wykazały, że winy wypadku nikt nie ponosi, ponieważ według orzeczenia rzeczoznawców zerwanie się ściany nastąpiło z powodu wielkiego ciśnienia z góry, zaś stemple i podpory trzymające krużganki były odpowiednio zbudowane.

—ooo—

Tragiczny strzał na wiwat podczas wesela

Franciszek Stanek ze Sulechowa strzelał z rewolweru na wiwat przed wyjazdem na ślub w Kocmyrzowie i trafił przypadkowo Jana Krzyżanowskiego z Sulechowa w klatkę piersiową. Rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Sprawca po wypadku zbiegł. Dochodzenia w toku.

—ooo—

Echa napadu bandyckiego na Spójnię budowlaną

W trakcie dochodzeń policyjnych prowadzonych w związku z bandyckim napadem kasiarzy na Spójnię budowlaną przy ul. Mikołajskiej 6, aresztowany jeden ze sprawców napadu w osobie Jana Fabera, przyznał się do włamania, jednak odmówił wydania spólników. Policja wyśledziła jednak wszystkich uczestników napadu, znanych włamywaczy kasowych w osobach Józefa Kubińskiego, lat 29, zam. przy ul. Wróblej 7, Władysława Birgiela, lat 34, bez stałego miejsca zamieszkania i Henryka Mordarskiego, lat 34, zamieszkałego przy ulicy Kazimierza Wielkiego 20. Wszystkich przytrzymanych po przeprowadzeniu dochodzeń odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego. Reszty skradzionej gotówki oraz papierów wartościowych dotąd odszukać nie zdołano, jednak dochodzenia w tym kierunku prowadzi się nadal.

W związku z przytrzymaniem Fabera przez posterunkowego Adamskiego, który z narażeniem własnego życia ścigał uciekającego z bronią w ręku Fabera i doprowadził do ujęcia oraz odzyskania skradzionej gotówki, władze przełożone awansowały Kaspra Adamskiego na st. poster. i przyznały nagrodę w kwocie 100 zł.

—ooo—

REDUTA J. OSTERWY W KRAKOWIE. Wileński teatr „Reduta" pod bezpośrednim kierownictwem Juljusza Osterwy przybywa do Krakowa i da na scenie Starego Teatru dwa przedstawienia: w sobotę 18 i w niedzielę 19 bm. uroczego „Świerszcza za kominem" Dickensa, w opracowaniu scenicznem i reżyserskiem Juljusza Osterwy. Przedstawienia te dane przed niedawnym czasem we Lwowie, wzbudziły zachwyt i pochlebne opinje prasy lwowskiej. Bilety sprzedaje kasa Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD TARNOWEM. Ostatniej niedzieli na szosie pod Tarnowem w powiecie poznańskim zdarzyła się groźna katastrofa samochodowa. Samochodem marki Singer jechała rodzina urzędnika wojewódzkiego Wojczyńskiego. Z niewiadomych przyczyn samochód całą siłą uderzył o drzewo, wywracając się czterokrotnie. Rodzina Wojczyńskiego złożona z 6 ludzi uległa ciężkim okaleczeniom. Najbardziej poraniona została 6-letnia Halina, której grozi utrata oka. Ponadto kierowca samochodu Surówka uległ poważnym poranieniom. Pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

NAPAD RABUNKOWY W STAREJ BYSTREJ POD CZARNYM DUNAJCEM. Zgłosiła się na posterunku policji w Czarnym Dunajcu (powiat Nowy Targ) Katarzyna Jagoda, lat 58, ze Starego Bystrego, że w nocy z dnia 10 na 11 bm. między godz. 23 a 24 włamało się trzech nieznanych sprawców do jej mieszkania w czasie snu. Jeden ze sprawców oświetlał mieszkanie lampką elektryczną, a następnie dusił Katarzynę Jagodę, drugi czynił tosamo z Marją Kietą, lat 90, która leżała na drugim łóżku, zaś trzeci przeszukiwał mieszkanie. Kiedy Jagoda podczas duszenia oświadczyła, że żądanych od niej pieniędzy nie posiada — przestępcy opuścili dom nie zabrawszy nic z sobą. Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku.

ZAMORDOWANIE SAMOTNIKA. Posterunek policji w Czerminie zawiadomiony został o zamordowaniu przez nieznanego sprawcę Walentego Górskiego, lat 35, zam. w Brnie Osuchowskim (Mielec). Na miejscu czynu ustalono, że śp. Walenty Górski *otrzymał jeden strzał ze strzelby z tyłu w głowę i szyję. Pozatem sprawca zadał Górskiemu ostrem narzędziem dwa cięcia w głowę i czoło oraz pozostawił na szyi Górskiego ślady duszenia.* Morderstwa dokonano w godzinach przed południowych, na podwórzu budynków śp. Górskiego, który mieszkał samotnie zdala od innych zabudowań. Przy zwłokach zamordowanego znaleziono w kieszeni spodni 216 zł. 30 gr. i jednego dolara amer., w mieszkaniu zaś nabity rewolwer bębenkowy. Tłem morderstwa będzie prawdopodobnie zemsta, gdyż śp. Górski odziedziczył po swym ojcu 12 mórg pola i żył w ciągłej niezgodzie oraz procesował się sądownie z rodziną.

NIE WOLNO WSPOMINAĆ O GEN. ZAGÓRSKIM. W Wągrowcu (Poznańskie) odbyło się 12 bm. zgromadzenie wyborcze BB. Po referacie agitatora zabrał głos b. poseł Brzeziński (NPR), który w polemice z mówcą BB wspomniał o tajemniczem zaginięciu gen. Zagórskiego. Po zakończeniu zgromadzenia Brzeziński został aresztowany i odstawiony do sądu w Gnieźnie. Aresztowanie nastąpiło na rozkaz sędziego śledczego podobno za użycie zwrotu, że „rząd musi wiedzieć, co się stało z gen. Zagórskim."

TELEGRAMY

PENSJE PROWOKATORÓW

Warszawa, 14 października (tel. wł. „Naprz."). CKW PPS powziął uchwałę stwierdzającą, że pewne sfery utworzyły specjalne fundusze w celu prowokacji. Pensja wstępna prowokatora dochodzi do 800 zł. Uchwała cytuje szereg faktów.

O PODPISANIE PRZEZ ARESZTOWANYCH DEKLARACYJ KANDYDACKICH

Warszawa, 14 października (tel. wł. „Nap."). Adwokat Graliński pojechał dziś do Brześcia celem wręczenia sędziemu śledczemu Demantowi deklaracyj b. posłów *Bagińskiego* i *Putka*, że przyjmują kandydatury do Sejmu.

KANDYDACI BB W WARSZAWIE

Warszawa, 14 października (tel. wł. „Nap."). Lista kandydatów BB na miasto Warszawę została już ustalona. Lista zawiera następujące nazwiska: 1) Sławek, 2) wiceminister ks. Żongołłowicz, 3) b. minister sprawiedliwości Makowski, 4) adwokat Paschalski, 5) p. Waśniewska.

STRAJK METALOWCÓW W BERLINIE

Berlin, 14 października. Na podstawie przeprowadzonego plebiscytu wśród metalowców berlińskich, którego ostateczny wynik nie jest jeszcze znany, w kilku fabrykach metalowych wybuchł dziś strajk. Narazie strajk objął tylko fabryki czterech firm. Strajk ten rozpoczęli robotnicy *samorzutnie*, ponieważ organizacja pracowników nie wydała jeszcze hasła strajku.

Strajk wybuchł z tego powodu, że sędzia rozjemczy obniżył płace o 8%.

KATASTROFA LOTNICZA W NIEMCZECH

Augsburg, 14 października. Na tutejszem lotnisku wydarzyła się dziś po południu niezwykła katastrofa lotnicza. Podczas lotu próbnego na nowym dwupłatowcu pilot Menicke z nieznanych przyczyn opuścił samolot wyskakując z niego ze spadochronem na wysokości 500 metrów. Spadochron nie otwarł się i *lotnik poniósł śmierć*. Aparat pozostawszy bez pilota wjechał w grupę drzew i strzaskał się doszczętnie.

Klęska wojsk rządowych w Brazylji

Nowy Jork, 14 października. Z Porto Alegre donoszą z głównej kwatery powstańczej, że wojska powstańcze, maszerujące na miasto i stan Sao Paolo, napotkały na granicy stanu Parana i Sao Paolo na armję rządową i stoczyły z nią *zaciekłą walkę*, między miastami Carlopolis i Affonso Camargo. Walka trwała przeszło pięć godzin i zakończyła się *klęską wojsk rządowych*. Powstańcy zdobyli obfity materjał wojenny i zmusili armję rządową *do ucieczki*. Na placu boju pozostawiły wojska rządowe mnóstwo zabitych i rannych.

Londyn, 14 października. Z Buenos Aires donoszą, że pewien pułk kawalerji rządowej w stanie Minas Geraes przeszedł na stronę powstańców. Powstańcy zajęli miasto Itaperuana i dążą obecnie do zajęcia miasta Campos w stanie Rio de Janeiro. Natomiast wiadomości pochodzące z kół rządowych donoszą o zwycięskich walkach w stanie Parana Sao Paolo i Minas Geraes.

„Spisek" na Piłsudskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 października.

Niemal cała prasa warszawska odnosi się krytycznie do komunikatu policji i „Iskry" o przygotowaniu przez aresztowanego Jagodzińskiego i tow. zamachu na Piłsudskiego. „Gazeta Warszawska" stwierdza, że w tytule notatki o zamachu podana jest **bomba**, podczas gdy w treści **bomby** odszukać nie można. „Kurjer Warszawski" w dzisiejszem wydaniu rannem stwierdza, że dodatek „Robotnika" o rzekomych powodach aresztowań został **skonfiskowany.** Pisma wieczorne podają notatki o „zamachu" powołując się **wyłącznie na pisma senacyjne.**

ŚLEDZTWO

Śledztwo w sprawie aresztowanych rzekomych „spiskowców" na Piłsudskiego objął sędzia śledczy dla spraw wyjątkowego znaczenia p. Skrzyński.

ZWOLNIENIE „PROLETARJATCZYKÓW"

Aresztowani wczoraj 67-letni Pietkiewicz i 70-letni Michalak oraz Golędowa zostali dziś **zwolnieni.**

Wczorajsza konfiskata nadzwyczajnego wydania „Robotnika" dotyczyła właśnie aresztowania powyższych działaczów „Proletarjatu".

PROTEST WARSZAWSKIEGO OKR PPS

OKR powziął wczoraj następującą uchwałę: OKR z oburzeniem protestuje przeciw prowokacyjnym informacjom w półurzędowej „Iskrze", ogłoszonym w nadzwyczajnym dodatku „Kurjera Porannego", dotyczącym ostatnich aresztowań szeregu towarzyszów. OKR piętnuje **nikczemne insynuacje** i wyraża **całkowite zaufanie aresztowanym towarzyszom.**

Odnośnie do „Kurjera Porannego" pisze „Robotnik": „Tu prowokacja „Kurjera Porannego" jest tak potworną, że aczkolwiek od podobnych **zbirów prasowych można** wszystkiego oczekiwać, to przecież na widok tego **bezdennego łajdactwa** ogarnąć musi zdumienie. Ciekawi tylko jesteśmy, do jakich dalszych przedsięwzięć **ma** służyć **ta prowokacja przewyższająca swym cynizmem nawet to, do czego była zdolna ochrana carska.**

KTO JEST JAGODZIŃSKI?

O inicjatorze rzekomego „spisku" na Piłsudskiego **Jagodzińskim** podaje „Robotnik" następujące szczegóły: Jagodziński ostatnio był **sekretarzem związku b. więźniów politycznych.** Brał on wraz z żoną **udział w zamachu na gen.-gubernatora Skałłona** na ulicy Natolińskiej w Warszawie w roku 1906. Następnie Jagodziński jako jeden z pierwszych członków organizacji bojowej PPS miał wykonać **zamach na pociąg wiozący Skałłona i szacha perskiego.** Zamach się nie udał, ponieważ bojowcom przeszkodziły gęste patrole kozaków. Jagodziński został wówczas **ranny kulą w piersi i ujęty.** Po wyleczeniu sąd skazał go na śmierć, jednak Skałłon okazał się wobec Jagodzińskiego „gentlemanem" i jako niepełnoletniego „ułaskawił" **na 10 lat katorgi.**

* * *

Wiadomem jest, iż jednym z bodźców, które przyśpieszyły dokonanie przewrotu majowego, — był, jak wówczas podawano, usiłowany zamach na siedzibę marszałka Piłsudskiego w Sulejówku. W natłoku dalszych wydarzeń sprawa tego zamachu doznała zapomnienia — zaległa nad nią cisza.

W poniedziałek — na tle serji aresztowań — nastąpiło wyjaśnienie policji, iż wpadła ona na trop obecnie planowanego zamachu. Najbardziej zbliżony do rządu organ „Gazeta Polska" w tej sprawie tyle podała:

„Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że władze bezpieczeństwa wykryły przygotowania, mające na celu dokonanie zamachu na prezesa Rady ministrów marszałka Piłsudskiego. Policja wykryła wszystkich uczestników spisku i aresztowała ich i całkowicie udaremniła jakiekolwiek dalsze próby zamachu".

Po tym wstępie nastąpił poimienny spis ośmiu aresztowanych. Natomiast „Czas" wdał się był w szczegóły, które jakoby uzyskał prywatnie od „miarodajnych kół policyjnych", a których nie zakomunikowano nawet organowi p. Miedzińskiego. Otóż wedle tych prywatnie zdobytych źródeł miał jeden z aresztowanych (Jagodziński) być organizatorem spisku, przyczem dobierać on musiał kolejno nowych spiskowców, gdyż niektórzy wcześniej przezeń wciągnięci, zorjentowawszy się w charakterze spisku, zgłaszali swoje wystąpienie.

Natomiast z własnego zapewne natchnienia dowodzi „Czas", że „na tle agitacji prasowej, podburzającej przeciw marszałkowi Piłsudskiemu, powstał wśród robotników typ Niewiadomskiego".

Nadaremnie popisuje się „Czas" upodobaniami delatorskiemi.

Dalsze aresztowania b. posłów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 października.

Dziś o godzinie 3 popołudniu w gmachu sejmowym aresztowany został były poseł tow. **Dzięgielewski,** który przybył z Pińska i bawił w lokalu klubu PPS w Sejmie, celem załatwienia spraw wyborczych. Aresztowanie odbyło się w następujących warunkach: Do przedsionka gmachu sejmowego przybyli wywiadowcy policyjni i oświadczyli straży marszałkowskiej, że mają rozkaz aresztować Dzięgielewskiego. **Straż nie wpuściła wywiadowców,** a przywołany komendant straży p. Karbowski, zażądał okazania **pisemnego rozkazu aresztowania.** Wywiadowcy odpowiedzieli, **że takiego rozkazu nie mają.** Wobec tego p. Karbowski oświadczył, że w takim razie **nie może pozwolić na aresztowanie.** Jeden z wywiadowców udał się do komisarjatu rządu po rozkaz.

Tymczasem tow. Dzięgielewski, dowiedziawszy się o tem zajściu, wyszedł dobrowolnie z lokalu klubowego do wywiadowców w przedsionku, i oświadczył im, że jest poszukiwanym przez nich Dzięgielewskim. Wywiadowcy wyprowadzili go na ul. Wiejską, wsiedli z nim do taksówki i zawieźli go w **niewiadomy kierunku.**

ARESZTOWANIE DRUGIEGO B. POSŁA

Wczorajszej nocy aresztowano w Białej Podlaskiej byłego posła tow. **Chodyńskiego.** Bawił on w mieszkaniu swego przyjaciela, komisarza Kasy chorych. Tow. Chodyńskiego przewieziono samochodem **do Warszawy** i osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym.

TRZECIE I CZWARTE ARESZTOWANIE

Dziś przedpołudniem aresztowani zostali: członek Rady zawodowej tow. **Ławkowicz,** oraz tow. **Ruszkiewicz** w Górce pod Warszawą.

Wzruszający list p. Putkowej do aresztowanego syna

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 października.

P. Aleksandra Kisiak, pielęgniarka chorej matki byłego posła Józefa Putka, wystosowała do b. posła Kalinowskiego następujący list: — Szanowny Panie Kalinowski! Bardzo Pana proszę o łaskawe przedstawienie tego listu p. sędziemu, aby go doręczył, bo matka zupełnie już leży bez siły i lada godzina życie zakończy".

LIST MATKI

Kochany synu jestem na śmiertelnej pościeli każdą godzina moja policzona cierpienia moje strasznie jednego tylko ciebie kochany Józku miałam i całą opiekę przy tobie. Tymczasem Bóg zmienił mój los i odebrał cię odemnie. Rozpacz mnie ogarnia życia przez ciebie skończyć nie mogę choć na jeden dzień lub godzinę przed śmiercią widzieć się z tobą pragnę kochany synu. To życzenie moje ostatnie. Józku komu dom oddam nie mam nikogo z rodziny jeżeli mnie Pan Bóg powoła do siebie. Boże, żebym cię mogła zobaczyć życia nie mogę zakończyć. Czego się doczekałam w tak podeszłym wieku. Gdy już doczekać cię nie będę mogła to żegnam się z tobą kochany synu, polecając cię opiece Boga. Może jeszcze nie przeczytasz tych słów odemnie a już przeniosę się do **wieczności.**

Anna Putkowa.

List ten p. Kalinowski doręczył zarządowi „Wyzwolenia" celem wdrożenia kroków o spowodowanie przyjazdu Putka do konającej matki. Tymczasem przewlekła procedura sądowa uniemożliwiła ten przyjazd.

PUTKOWI NIE POZWOLONO POJECHAĆ NA POGRZEB MATKI

Mecenas Berenson zwrócił się telegraficznie do bawiącego w Brześciu sędziego śledczego Demanta z prośbą o pozwolenie Putkowi wzięcia udziału w pogrzebie matki w Choczni. Tę samą prośbę przedstawił mecenas Berenson prokuratorowi przy sądzie apelacyjnym p. Rudnickiemu. P. Rudnicki oświadczył, że sprawa ta nie leży w jego kompetencji. Poinformowano też o tej prośbie ministra p. Cara, który miał oświadczyć, że **trudności techniczne stoją na przeszkodzie przychyleniu się do tej prośby.** Wobec tego dr. Putek udziału w pogrzebie matki nie weźmie.

Wrażenie zajść berlińskich

PRZY OTWARCIU PARLAMENTU

Paryż, 14 października. Wczorajsze wydarzenia w Berlinie wywołały w Paryżu niepokój i troskę. Wrażenie odniesione przez berlińskich korespondentów francuskich można nazwać wprost *druzgocącem.* Jeżeli już samo posiedzenie Reichstagu — pisze „Petit Parisien" — było dowodem zaniku dyscypliny i kultury i wykazało, że przy stałej opozycji koszul czerwonych i brunatnych żaden rząd nie będzie mógł pracować, to o tyle więcej niepokojącym objawem jest widok *młodzieży, która w dzikich pogromach ulicznych ćwiczy się do przyszłej wojny domowej.* „Oeuvre" pisze: „Na dobitek złego Brüning nie był w stanie wpłynąć przynajmniej na uniknięcie strajku metalowców berlińskich i udowodnić, że jest zdolny do utrzymania porządku: „Journal" pisze, że obojętność partji republikańskich Reichstagu oraz głucha rezygnacja publiczności berlińskiej nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, do czego to wszystko prowadzi. „Spodziewać się należy — pisze socjalistyczny „Populaire" — że *panowie przemysłowcy i finansiści* spostrzegli, jak katastrofalną politykę prowadzili: dziś muszą przyznać, że ich pupile nie respektują nawet kas burżujskich".

„Volonte" przynosi interwiew z kanclerzem Brüningiem, który oświadcza, że przyczyna opozycji leży przeważnie *w trudnej sytuacji gospodarczej,* ocenia jednak sytuację spokojnie i spodziewa się, że Reichstag przyjmie jego program finansowy. Rząd Rzeszy — podkreślił Brüning — *nie zamierza żądać rewizji planu Younga* i chce *współpracować z Francją,* która jednakże nie powinna przy pierwszym alarmie obniżać kredytu Niemiec.

FASZYSTOWSKI MINISTER SKŁADA FAŁSZYWE ZEZNANIA

Berlin, 14 października. Wedle komunikatu prezydjum policji, podczas wczorajszych rozruchów w Berlinie, które przeciągnęły się do późnych godzin nocnych, przytrzymano ogółem 108 osób, przeważnie nacjonal-socjalistów. Jeden z aresztowanych wylegitymował się legitymacją poselską, opiewającą na nazwisko posła nacjonal-socjalistycznego Lohsego. Porównując fotografję legitymacji z wyglądem osobistym przytrzymanego powzięto podejrzenie co do identyczności osoby. Aresztowany twierdził jednakże, że jest posłem Lohsem i prosił aby zawezwano *brunświckiego ministra* dra Franzena a zarazem członka Reichstagu, który potwierdzi jego identyczność. Zawezwany minister dr. Franzen oświadczył kategorycznie, że aresztowany jest faktycznie posłem do Reichstagu Lohsem i zażądał od policji, aby go wypuściła na wolność. Na tej podstawie osobnik ów został wypuszczony. Jak zwykle niedowierzająca policja zaczęła sprawę badać bliżej i doszła do przekonania, że przytrzymany nie był wcale posłem, nazywa się Guth i pochodzi z Holsztynu. Stwierdzono również, że Guth użył bezprawnie legitymacji poselskiej Lohsego do bezpłatnego przejazdu koleją do Berlina. Pociągnięty do odpowiedzialności dr. Franzen zeznał, że chciał policji w ten sposób sprawić „figla". *Prezydjum policji wytoczyło mu proces sądowy.*

ZANIEPOKOJENIE W AMERYCE

Nowy Jork, 14 października. Także w Ameryce wywołały wczorajsze wydarzenia w Berlinie wielkie i *niekorzystne* wrażenie. W artykule wstępnym pisze „World": „Sceny, jakie rozgrywały się wczoraj na ulicach Berlina, *nie wróżą nic dobrego* dla rozpoczynającej się sesji Reichstagu, na który z zapartym oddechem spogląda obecnie cała Europa".

ANGLJA ZGORSZONA

Londyn, 14 października. Dzienniki londyńskie przynoszą dziś szczegółowe opisy wczorajszych wykroczeń ulicznych w Berlinie i wyrażają się o nich jako o czemś *bardzo gorszącem.* „Times" pisze, że bojówki swoje doprowadził Hitler do perfekcji. Opinja angielska będzie zwracać baczną uwagę na przyszłe wydarzenia w Niemczech.

Ze sportu

WKS WAWEL urządza w niedzielę 19 bm. ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne panów o nagrodę b. dowódcy OK V generała Wróblewskiego. Program zawodów: biegi 100, 400, 800, 1500, 5000 metrów, 4×100, 3×1000 metrów, bieg przez płotki, 110 i 400 metrów, rzuty oszczepem, dyskiem, pchnięcie kulą, skoki wzwyż, wdal, o tyczce. Wpisowe 50 groszy od konkurencji i zawodnika. Zawody odbędą się na stadjonie garnizonowym. Zgłoszenia wraz z wpisowem przesyłać pod adres WKS Wawel w Krakowie, ulica Rajska 3. Klub, który uzyska największą ilość punktów, otrzyma nagrodę przechodnią, zawodnicy za pierwsze miejsca żetony.

HUMOR I SATYRA

O IDEI

Wołam na nią: — „Bój się Boga!
Dokąd idziesz? całą zgrają
Żandarmi, ach, moja droga
I szpiegi na cię czyhają!"
— „Ci mi nie uczynią szkody;
I owszem — Idea powie. —
Czem większe stawią przeszkody,
Prędzej się lud o mnie dowie".

Beranger.

MAKSYMY

Źle, gdy w prochu tarzają się wyznawcy szczerzy.
Dwakroć źle, gdy obłudne korzą się pochlebce.
Lecz, gdy durzon kadzidły, mocarz słabszych

Już z wyżyn ducha spadł i — leży.

* * *

Kres bohatera —
fagasów karjera...

Benedykt Hertz.

Z sali koncertowej

KWARTET KOLISCHA I KWARTET DREZDEŃSKI

Umieszczenie koncertów dwóch pierwszorzędnych zespołów kameralnych dzień po dniu było może krokiem nieco ryzykownym... finansowo, ale niezwykle trafnym z punktu widzenia artystycznego. Dało bowiem przegląd najwybitniejszych kompozycyj kameralnych od Haydna i Mozarta poprzez Beethovena i Brahmsa do muzyki współczesnej: Schönberga i Pawła Hindemitha. Niezwykle wyraziście zarysowuje się w tym schemacie historycznym stopniowa ewolucja formy i treści w muzyce i ułatwia zrozumienie muzyki nowej, stanowiącej, rzecz prosta, główną sensację obydwu wieczorów. W kwartecie Schönberga, wtłoczonym w ramy dwóch kwartetów klasycznych, odczuwamy gwałtowną reakcję, wypływającą przedewszystkiem z odmiennego nastawienia psychicznego. Przesilenie w dziedzinach życia społecznego przeniosło się we wszystkie dziedziny sztuk, a więc i muzyki. Zerwanie z dawnemi formami, szukanie nowych środków wyrazu, gwałtowne zaprzeczenie romantyzmu i powrót do stylu horyzontalnego — oto naczelne rysy Schönberga. Moc problemów formalnych i czysto dźwiękowych niepokoi słuchacza, wyrywa go z „błogostanu", zmusza do wysiłku myślowego. Subtelna rytmika i niepospolita, bezpośrednia inwencja Hindemitha przemawiają nawet do najoporniejszych i nieprzejednanych wrogów współczesnej twórczości muzycznej. Piękne i na wysokim poziomie artystycznym stojące wykonanie obu zespołów zasługuje na pełne uznanie. **P.**

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się we czwartek 16 bm. o godz. 7 wieczór w sekretarjacie ul. Dunajewskiego 5.

ZEBRANIE KIEROWNIKÓW DZIELNIC odbędzie się we środę 15 bm. o godz. 7 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5. Wszystkich kierowników dzielnic uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE DOZORCÓW I DOZORCZYŃ DOMÓW odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 10 rano w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p). Przemawiać będą kandydaci listy Nr. 7.

ZEBRANIE SEKCJI HANDLOWCÓW ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6) odbędzie się we środę 15 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w lokalu związkowym.

ZEBRANIE KOŁA KSIĘGOWYCH Związku zawodowego prac. umysłowych (Kraków, Sławkowska 6) odbędzie się we czwartek 16 bm. o godz. 7'30 wieczorem w lokalu związkowym.

WIECZORNICE TANECZNE z urozmaiconym programem urządza Związek zawodowy pracowników umysłowych (Sławkowska 6) w każdą niedzielę. Początek o godzinie 6 wieczorem. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

AKADEMICKA MŁODZIEŻ SOCJALISTYCZNA (LNMS) urządza w czwartek 16 bm. o godz. 7 w sali 39 Coll. Nov. zebranie informacyjne; przemawiać będą: Adam Polewka, Feliks Gross, Władysław Malinowski.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Olimpja" (gościnne występy Jerzego Leszczyńskiego).
Czwartek popołudniu, godzina 3'30: „Kordjan" — (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny najniższe); wieczorem: „Olimpja" (gościnne występy Jerzego Leszczyńskiego).
Piątek: „Olimpja" (gościnne występy J. Leszczyńskiego).

BAGATELA

Codziennie: „Czego jeszcze chcesz?"

WYKŁADY TUR

Związek Zawod. Drukarzy (Rynek gł. 12, III p.):
Środa 15 października, godzina 7 wieczór: „Walka Narodów o zdobycie bieguna południowego" — referent **Mgstr. Leszczycki.**

KINOTEATRY

Apollo: „Parada miłości".
Corso: „Przygody Tarzana" (zakończenie).
Dom Żołnierza: „Białe noce".
Promień: „Generał".
Sztuka: „Pocałunek".
Uciecha: „Atlantic".
Wanda: „Kochanka straceńca".
Warszawa: „Przedziwne kłamstwo".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 15 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt rządowy z Warszawy. 16.15: Kwadrans dla najmłodszych. 16.45: Gramofon. — 17.00: Kwadrans harcerski. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Mazowsze w pieśniach i przypowieściach". 17.45: Suity baletowe orkiestry z Warszawy. — 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 19.50: Gramofon. 20.00: Odczyt z Warszawy: „O tajemnicach korespondencji dyplomatycznej". 20.15: „Budownictwo drewniane" — wygłosi p. dr. Helena d'Abancourt. 20.30: Koncert włoski z Warszawy. 22.15: Koncert kompozytorski Aleksandra Czerepnina z Warszawy. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna ze Lwowa. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

—000—

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. **Inspekcja Pracy**	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węglowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.